



E L I K S I R Ż Y C I A

Narrator: W dniu, w którym właściciel farmy i winnicy Stephen Howard skończył sto trzy lata, w dzienniku "Co słyhać w świecie?" ukazała się o nim sążnista wzmianka oraz fotografia. I w ten sposób poczciwy farmer stał się nagle sławny w całym stanie Wirginia.

Wzmiankę przeczytał również mister Levis, aptekarz z pobliskiego miasteczka. Krzyknął: "Eureka!", wsiaała w samochód i pojechał do farmy Howarda.

/Efekty nadjeżdżającego i hamującego samochodu,
drzwiczki samochodu, kroki zbliżającego się
aptekarza Levisa/

Aptekarz Levis: - Dzień dobry...

Stephen Howard
i jego wnuk Sam Howard - Dzień dobry...

Aptekarz Levis: - To tu mieszka słynny w całym naszym stanie mister

Stephan Howard, nieprawdaż?

St.Howard: - Tak... to ja... A to mój wnuk Sam Howard...

Aptekarz L.: - Bardzo mi miło panów poznać... Sądzę, że nie zaskoczyły panów moje odwiedziny?

Sam Howard: - Wcale! Przyzwyczajaliśmy się już do ciągłych odwiedzin.

Nie brakuje w okolicy ciekawych, którzy chcieliby zobaczyć na własne oczy mojego fenomenalnego dziadka. /zwraca się do dziadka/ - Niech dziadzio powie temu panu co trzeba...

Stephen Howard: - /recytuje/ - "Nigdy nie paliłem tytoniu, nie piłem kawy, ani herbaty, ani wódki - tylko wino. Wstawiałem ze słońcem, zasypiałem z kurami... Mimo moich 103 lat czuję się znakomicie, pracuję w polu..."

Aptekarz L.: - /przerywając starcowi/ - Dobrze, dobrze... przepraszam że panu przerywam, mister Howard...

Stephen Howard: - Dlaczego?

Aptekarz L.: - Bo wiem już o panu wszystko.

Przyjechałem tu, żeby zaproponować panu doskonały interes.

Jestem aptekarzem w sąsiednim mieście. Fabrykuję doskonały syrop, który mam zamiar sprzedawać jako "Eliksir życia".

Chyba nie pogniewa się pan na mnie, jeśli przysłę panu kilka takich buteleczek wraz z trzema studolarowymi banknotami

Sam Howard: - Hm. Dotychczas nikt jeszcze nie rozdawał w Ameryce dolarów za darmo. Więc - czego pan chce od nas?

307

Aptekarz L.: - Prawie nic... Dziadek pana podpisze mi tylko pewien list,
który ogłoszę w prasie.

Steph.H.: - Jaki list?

Aptekarz L.: - Po prostu poświadczy pan, że tak sędziwego wieku dożył dla-
tego, iż pił zawsze mój "Eliksir życia".

Steph.H.: - Ależ to przecież nieprawda!

Aptekarz L.: - Nieprawda, która nikomu nie wyrządzi krzywdy. A trzysta
dolarów na ulicy się nie znajduje.

Sam H.: - Hm... Pozwoli pan, że chwilę się nad tym zastanowię...

• No dobrze... Niech dziadek podpisze!

Aptekarz L.: - Dziękuję panom za tę drobną przysługę...

/zapuszczając motor swojego wozu/

A te obiecane trzysta dolarów wyślę jeszcze dzisiaj...

Do widzenia!

/Efekt odjeżdżającego samochodu/

Sam H.: - Niech dziadzio przeczyta to ogłoszenie...

Stephan H.: /sylabizując ogłoszenie/ "Stephen Howard, fenomenalny
staruszek, który dożył stu trzech lat, pisze nam, że swój
sędziwy wiek zawdzięcza tylko i wyłącznie naszemu
niezrównanemu Eliksirovi życia. Cudowny ten preparat można
otrzymać w aptece Allana Levisa, Maryland, Rynek 5.

Cena buteleczki - dwa dolary i pięćdziesiąt centów.

Sam.H.: - No i co dziadzio na to?

Stephan H.: - Myślę, mój drogi, że nasz pomysłowy aptekarz - pan Levis nie może zapewne nadażyć z zamówieniami, a pieniążki przypływają jak woda...

Sam H.: - No to jesteśmy tego samego zdania, dziadku. Będę musiał wybrać się jutro do pana Levisa...

Stephan H.: - A po co?

Sam H.: - Wkrótce dziadzio zobaczy...

/Otwarcie drzwi z dzwonkiem wiodących do apteki
mr Levisa/

Aptekarz Levis: - Aaa... to pan Howard - junior...

Sam H.: - We własnej osobie... Zjawiam się, ażeby panu zakomunikować, mister Levis, że ten pański proceder musi się skończyć i to natychmiast!

Aptekarz L.: - A to dlaczego?!

Sam H.: - Cała wieś śmieje się z nas, bo wszyscy wiedzą, że list dziadka jest wierutnym kłamstwem. Przyjechałem więc, żeby powiedzieć panu, iż nie zgadzam się, by ten list dalej publikowano w prasie!

Aptekarz L.: - Przecież daliście mi na to pozwolenie!

Sam H.: - A czy ma pan to na piśmie? Czy ma pan świadków? Nie!
A zatem, jeśli będzie pan nadal umieszczać list dziadka,
oskarżę pana o fałszerstwo!

Aptekarz L.: - A może jakoś się dogadamy? Co?

Sam H.: /stawaowczo/ - Wykluczone. Niech pan natychmiast skończy z tym
oszustwem! ~~Wszystko to jest fałsz!~~

Aptekarz L.: - ~~Dobrze! Opatruję. Oto dokument!~~

Sam H.: - Żegnam pana. /trzaśnięcie drzwi/

Shoro pan tego zjeda, kontynuacja...

Narrator: - Po czym Sam Howard udał się na pocztę i wrzucił tam do skrzynki listy zaadresowane do kilku gazet wychodzących w najbliższej okolicy. Listy te zawierały następujące ogłoszenia:

"Ja, Stephen Howard, znany wszystkim z tego, że dożyłem stu trzech lat, ogłaszam, że wbrew wszelkim pogłoskom zdrowie swoje i wiek zawdzięczam wyłącznie winu, które piję od najwcześniejszego dzieciństwa. Wino to pochodzi z mojej winnicy. A że wino w tym roku obrodziło obficie, przeto ja, sto trzyletni starzec, Stephan Howard, zobowiązuję się dostarczyć w każdej ilości tego prawdziwego eliksiru życia tym wszystkim, którzy pragną

313

dożyć tak sędziwego wieku jak ja. Cena butelki dwa dolary
i pięćdziesiąt centów. Koszty przesyłki i ryzyko ponosi
nabywca".